№ 24.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
14. Paździer: 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Wykład Składu Apostolskiego. *C. d.*

Chrystus Pan poniósł mękę i śmierć dobrowolnie, i dla naszego zbawienia.

Nie sądźmy aby Pan nasz przez swą słabość lub przemoc nieprzyjaciół ciérpiał tyle przykrości i męczarni: Jego śmierć bowiem była zupełnie dobrowolną i od Niego zależną. On sam po wiele razy przepowiedział był miejsce, czas, i rodzaj swej śmierci. Wyszedł sam naprzeciw swoich nieprzyjaciół, i oddał się im w ich ręce. W słabości pozornéj przy swéj śmierci, dał się poznać jako Bóg, gdyż umarł, głosem wielkim wołając. Przy Jego zgonie zaćmiło się słońce, trzęsła się ziemia, otwarły się groby, i wielu umarłych zmartwychwstało. Obecni temu widowisku wrócili do Jerozolimy przejęci strachem, bijąc się w piersi, i mówiąc głośno: *Prawdziwie Ten był Synem Bożym!* Chrystus Pan zatém poniósł śmierć tylko dla tego, że ją sam pragnął, i że nas bardzo miłował. To zaś więcéj jeszcze powinno wzruszyć nasze serce, gdy o Męce Pańskiéj pomyślimy. Umarł więc dla tego, że nas miłował. Chciał dźwigać nasze grzéchy, i ponieść karę śmierci, na którąśmy zasłużyli. Sam będąc niewinnym stanął w miejscu zbrodniarzy, aby odebrać ciosy, które na nich spaśdź miały, byleby tylko winnych ocalić. Zbłąkaliśmy się jako owce, a Bóg obciążył Go nieprawościami za nas wszystkich. Za wszystkich więc ludzi umarł Chrystus Pan, i nie masz nikogo z nas, ktoby mówić nie powinien słowy Pawła św: *Chrystus ukochał mię, i sam poświęcił się za mnie.* Tak jest, powinien każdy mówić sobie: moje to grzéchy zadały śmierć Bogu mojemu. On myślał o mnie, widział występki których się kiedyś miałem dopuścić, i dla tego umarł, aby je zgładzić. Im więcéj dopuszczam się grzéchów, tém też więcéj przyczyniam się do męki i śmierci Pana mojego. Poznajmy ztąd, jak wielki wstręt do grzéchu mieć powinniśmy, i jak wiele winni jesteśmy wdzięczności Zbawcy naszemu. Gdybyśmy gotowi byli zgnieść nogą robaczka na drodze, a widząc to potężny król jaki ziemski ofiarował się umrzeć w miejsce jego, jakże wielkiém byłoby nasze zadziwienie na widok takiéj ofiary za stworzenie tak podłe i nikczemne! Jednak ofiara owego króla nie mogłaby jeszcze iśdź w porównanie z ofiarą jaką Chrystus dla nas uczynił. Jesteśmy w obliczu Boga mniej niż robaczki nędzne, a przecież Chrystus, Syn Boży, Król wszechmocny i wieczny chciał umrzeć za nas, bez innego powodu, prócz saméj tylko swojéj dobroci, ależ dobroci nadzwyczajnéj, dobroci przerażająco niezmiernéj! Przeklęty zatém każdy ktoby nie kochał Boga, który nas tak wielce miłował! Dla okazania przeto wdzięczności swojéj Zbawicielowi, należy mieć obraz lub wyobrażenie rzeźbione Ukrzyżowanego w swém mieszkaniu: a każdodziennie przy ranném wstawaniu z łoża, ucałować nogi Zbawiciela, mówiąc do Niego pobożnie: *O Panie mój! dziękuję ć za mękę jaką dla mnie poniosłeś; nie dozwalaj, abym w dniu dzisiejszym odnowił rany Twoje grzéchami mojemi.* Wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, toż samo trzeba uczynić, i zawsze ile razy wyobrażenie krzyża widzimy, przypomnieć sobie, że Chrystus Pan umarł na nim dla naszego zbawienia.

Po śmierci Pana naszego, Józef z Arymatei mąż zacny i zamożny poszedł do Piłata starosty rzymskiego, prosić go o martwe Ciało Jezusowe. Otrzymawszy pozwolenie na pochowanie Ciała Jezusowego, zdjął takowe z krzyża, przy pomocy kilku ludzi pobożnych, namaścił je drogimi olejkami, i włożył w grób nowy, w którym jeszcze nikt nie był pochowany. Tu należy uważać, 1ód, że Ciało Jezusowe chociaż włożone będąc do grobu, nie mogło i nie powinno było podlegać skażeniu ni zepsuciu. 2re, że chociaż dusza Chrystusa Pana przez śmierć oddzieliła się od Ciała Jego, gdyż umarł nie jako Bóg lecz jako człowiek, przecież Bóstwo Jego nie odłączyło się tak od duszy jak i od Ciała Jego. To Ciało najświętsze chociaż włożone było do grobu, jednak zawsze z Bóstwem było połączone. Dusza zaś Jego także z Bóstwem złączona *wstąpiła do Piekłów*, a o czém mówi artykuł wiary następny:

ARTYKUŁ V.

„Zstąpił do piekłów, trzeciego dnia zmartwychwstał."

To słowo: *Piekła*, ma trojakie znaczenie. 1ód *piekło* znaczy miejsce gdzie szatani i dusze ludzi po-

tępionych ciérpią męki najokropniejsze, a zwłaszcza karę ognia, i ciérpieć będą wiecznie: nie tam jednak dusza Chrystusa Pana zstąpiła. 2re Czyściec znaczy, miejsce, gdzie dusze sprawiedliwych, które jeszcze tu na ziemi grzéchów swoich dostatecznie nie odpokutowały, ponoszą męki nieznośne ogniste, lecz tylko do czasu: i tam nie zstąpiła dusza Zbawcy. Lecz jest jeszcze trzecie miejsce, zwane Piekła, lub Otchłań, gdzie przebywały dusze Patryarchów, Proroków i innych Świętych, zmarłych przed przyjściem Chrystusowém, od początku świata, aż do onéj chwili. Te dusze święte miłowały i wielbiły Boga, oczekując na swego Boskiego Wybawcę, lecz nie były jeszcze wpuszczone do nieba, gdyż wnijście do niego tamował grzéch Adamów: a miało bydź otwartém dopiéro przez samego Chrystusa. Dusza zatém Zbawiciela zstąpiła do owego miejsca, aby ztamtąd dusze Świętych wyzwolić, i do nieba wprowadzić. O! jak wielką była ich radość, gdy ujrzały nareszcie tego Boskiego Zbawcę, na którego przyjście tak długo i tak tęskliwie czekały! Dokonaném więc zostało w taki sposób zupełnie dzieło naszego odkupienia. Chrystus oddał się na śmierć, i śmiercią swoją poświęcił śmierć naszą. Odtąd ona nie jest złém dla człowieka, lecz jest jakoby nasieniem życia nowego. Tak właśnie jako widzimy rolnika wrzucającego nasienie w ziemię, które wprawdzie gnije, lecz po to aby się rozrosło w plon mnogi, podobnież przez dobrodziejstwo odkupienia Chrystusowego ciała nasze po to tylko gniją w grobach, aby z nich kiedyś wyszły na nowo ożywione. Boleści, choroby i wszystkie nędze, życia doczesnego Chrystus zmienił w tyleż środków zasługi i nagrody na wieczność. Nareszcie przez swojej męki ciérpienia przywrócił w naszych duszach sprawiedliwość i świętość tak doskonałe, jak je miał piérwszy człowiek przed grzéchem. Obmył nas i oczyścił w krwi swojéj, tak jak obmywa się w wodzie rzeczy nieczyste. Przez Sakramenta zaś dozwolił nam użycia skuteczności téj krwi swojéj najdroższéj, na korzyść naszą zbawienną. Jakże więc bylibyśmy nieszczęśliwymi i na nowo winnymi, gdybyśmy, z owoców Jego odkupienia korzystać zaniedbali! *Ciąg dalszy nastąpi.*

Dnia 15. Października.

Żywot Ś. Teressy, panny, r. 1582.

Pod ten czas gdy Luter miał rozpoczynać dzieło zniszczenia wiary prawdziwéj, urodziła się r. 1515 w Awili mieście hiszpańskiém Teressa Ś. słynna nadzwyczajną miłością ku Bogu i świątobliwością życia. Pochodziła z rodu znakomitego Cepedów, z rodziców pobożnych i cnotliwych: a mając z natury serce czułe i wrażliwe, przejęła się zawczasu uczuciami religijnemi. Sama wyznaje w opisie własnoręcznym swojego życia, że czytanie żywotów Świętych Pańskich tak dalece zajęło jéj umysł, iż w towarzystwie brata swego podzielającego zupełnie jéj uczucia, uszła potajemnie z domu rodzicielskiego, chcąc szukać męczeństwa u Maurów. Lecz po śmierci swéj matki, którą straciła lat mając 12, czytanie powieści światowych, i towarzystwo osób płochych zmieniło te jéj dobre usposobienia, tak iż gdyby nie upomnienia, ojca cnotliwego, byłaby niezawodnie zgubioną. Miała wtedy lat 15, gdy ją oddano na naukę do klasztoru. Wychowanie tam odebrane i znajomości uczciwe tam również zawarte, zwróciły ją do jéj piérwszych uczuć pobożnych. Jednak dotychczas żadnego jeszcze nie miała pociągu do życia zakonnego. Wróciwszy do swego ojca, po dwuletniéj blisko nieobecności, jeszcze nic pewnego nie była postanowiła co do swéj przyszłości. Nareszcie czytanie listów Ś. Hieronima natchnęło ją chęcią zostania zakonnicą. Wstąpiła przeto do zakonu karmelitek, i śluby swe uczyniła r. 1534. lat mając wtedy 19. W lat pięć potém straciła ojca: że zaś karmelitki ówczesne nie były obowiązane do klauzury, mogła przeto udać się do ojca i obecną bydź przy jégo śmierci. Wróciła znowu do klasztoru aby pracować nad swém własném uświątobliwieniem. Jednak postępy jej w cnocie były bardzo powolne; przecież pracą swą nieustanną, z pomocą spowiedników dobrych, w których położyła zaufanie, odniosła nad sobą samą zwycięztwo. Dosięgła tego stopnia doskonałości, że w niecierpliwości swojéj wyjścia najprędzéj z tego życia doczesnego, aby używać szczęścia wiecznego, wołała często: „O śmierci! czemuż się mam ciebie obawiać, gdy ty jesteś dla mnie bramą żywota? O życie! nieprzyjacielu szczęścia mojego, kiedyż się skończysz nareszcie?” Tak spędziwszy lat wiele w klasztorze Teressa nad uświątobliwieniem siebie saméj, powzięła zamiar stały pracowania nad uświątobliwieniem innych także osób. W tym celu wypadało jéj wyjśdź z klasztoru gdzie była dotąd, i znaleźć dom jaki, gdzieby mogła z kilkoma towarzyszkami zacząć reformę swego zakonu. Jedna z jej ciotek dała jéj na to tysiąc dukatów, aby miała z czego zaspokoić piérwsze wydatki. Kilka osób pobożnych chciało się także przyczynić pieniędzmi do dzieła przez Teressę Ś. zamierzonego. Ona też poradziła się wielu świętych osób (między niemi Piotra z Alkantary i Jana od Krzyża), które ją utwierdziły w jéj zamysłach. Otrzymała także pozwolenie prowincyała karmelitów, który jéj nawet Breve papiezkie w Rzymie wyrobił. Lecz to właśnie wszystko sprowadziło burzę gwałtowną, jaka uderzyła na tę nową instytucyą zakonną. Przecież Teressa wcale się tém nie zraziła i od myśli swéj nic nie odstąpiła. Wtenczas kiedy oczekiwała na Breve papiezkie z Rzymu, jéj szwagier kazał zbudować klasztor w Awili, który zaraz wzięła w posiadanie wraz z kilkoma zakonnicami, r. 1562. Zasadą i podstawą jéj reformy zakonu, było umartwienie zmysłów, ćwiczenie się w modlitwie, milczenie prawie ustawiczne, i ubóstwo tak dalece wielkie, iż zakonnice jej żyły tylko z pracy rąk swoich, i z jałmużny od obywateli donoszonéj. Suknie ich były z grubego sukna, nosiły sandały zamiast trzewików, sypiały na słomie, i przez całe życie mięsa nie jadały, wyjąwszy ostatniéj potrzeby w chorobie. W lat cztéry po wystawieniu klasztoru w Awili, pod tytułem Ś. Józefa, jenerał karmelitański przybył zwiédzić go: i tak był zachwycony życiem pobożném i pokutném zakonnic, mądrością i gorliwością Teressy, iż pozwolił jéj zakładać na tenże sam sposób inne jeszcze

klasztory, a nawet dwa takie założyć dla mężczyzn. R. 1567 drugi klasztór tych karmelitek nazwanych bosemi, stanął w Medina-del-Campo, a trzeci w Malagon. Niedługo stanęły takież klasztory w Walladolid, w Salamance, Segowii, i innych miastach hiszpańskich. Lecz znowu nowa burza podniosła się przeciw Teressie Ś. r. 1575. Posunięto się nawet aż do oczérnienia jej nieskażonego życia i obyczajów. Stawiła jednak odważnie czoło owéj burzy, a przytém udała się do króla prosząc go o pomoc przeciw swym nieprzyjaciołom. Aż przecie stałość jéj, rozum i wielkie przymioty duszy, pokonały wszystkie przeszkody, jakie jej czynili nieprzyjaciele. Pisarz jej życia powiada, że z postawą najskromniejszą, a szlachetnie poważną łączyła taką ostrożność w słowach, a prostotę tak miłą w swych obyczajach, że sam widok jéj już wzbudzał uszanowanie, i zachęcał do zamiłowania cnoty, wszystkich, co tylko mieli sposobność mówienia z nią. Nareszcie dokazała tego, iż mogła założyć 16 klasztorów karmelitek, a 14 karmelitów bosych. Przy końcu jej życia, w tak wielkiém miano ją poważaniu dla jéj świątobliwości, iż gdy się gdzie dowiedziano o jéj przybyciu, lud okoliczny tłumnie gromadził się na drodze, prosząc jéj o błogosławieństwo. Już najprzód dawano sobie znać o jéj przybyciu, a każdy za szczęście sobie poczytywał w czyim domu stanęła gościną. Raz nawet pewien poczciwy wieśniak, usłyszawszy że przez jego wieś miała przejeżdżać, przysposobił dla niéj obiad jak mógł najlepszy, zebrał w domu liczną swą rodzinę, kazał nawet bydło swe sprowadzić, aby wszystko co Święta ujrzy, było przez nią pobłogosławione. Życie swe pełne cnót, prac, umartwień, wsławione miłością ku Bogu, darem zachwyceń, widzeń, cudów i proroctw, skończyła Teressa Ś. śmiercią Świętych, r. 1582, lat mając życia 68, z których 27 przeżyła w pierwszym swym klasztorze, a 20 w klasztorach swéj reformy. Po zgonie ustąpiły zmarszczki z jéj twarzy, a ciało giętkość całą i świeżość zachowało. Pochowano ją w Awili. W roku zaś 1621 Grzegórz XV papież, Teressę świętą w poczet Świętych policzył.

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele. *C. d.*

Zakonnicy Greccy ś. Bazylego. Ponieważ zakonnicy greccy znajdujący się w krajach zachodnich, a znani pod imieniem Bazylianów, wzięli początek na Wschodzie, i uznają Ś. Bazylego za swego założyciela, przeto należy piérwéj dać wiadomość o Bazylianach wschodnich, aby potém wskazać jak ten zakon rozszérzył się na Zachodzie. Zakonnicy greccy Bazyliańscy, tak jako całe wyznanie grecko-chrześciańskie zachowawszy aż dotąd wszystkie swe ustawy, zwyczaje i ubiory najdawniejsze, a nawet przez to uszanowanie dla starożytności, posunięte prawie aż do skamieniałości duchownéj, żadnéj zmiany chociażby potrzebnéj zaprowadzić nie dozwoliwszy, dają najlepiéj poznać zakonność pierwotnych mnichów Ś. Bazylego. Ci więc zakonnicy wschodni, trzymający się reguły nadanéj przez Ś. Bazylego, nazywają się: *kalojery*: lecz chociaż zazwyczaj europejczycy wszystkich greckich mnichów tak nazywają, Grecy jednak nazwę kalojerów dają tym tylko mnichom, którzy są laikami, to jest żadnych święceń duchownych nie mają. Tych zaś mnichów, którzy są kapłanami, Grecy nazywają: *Hieromonachami*, to jest ofiarnikami. Jest bardzo wiele tych zakonników tak w Azyi, jak i Europie, jako to: w Turcyi, Grecyi. Lecz miejscem gdzie się ich znajduje najwięcéj, jest góra Atos, tam bowiem mają 23 klasztory. Góra ta jest na przylądku dawnéj Macedonii, stanowiącym niejako wyspę, gdzie według podania Herodota, Xerxes król Persów kazał przekop zrobić, aby ułatwić przejście na morze greckie swoim niezliczonym okrętom. Zakonnicy zamieszkujący owe klasztory na górze Atos prowadzą życie bardzo surowe, i nigdy nie potrzebowali reformy. Zachowują najdokładniéj regułę nadaną przez swego świętego założyciela, i swego dawnego ubioru zakonnego wcale nie zmienili. Nigdy mięsa nie jedzą, i cztéry wielkie posty w każdym roku odbywają. Są nawet tacy pomiędzy nimi, którzy jedzą raz tylko we 3 dni, a inni 2 razy na tydzień. Wszyscy żyją z pracy rąk swoich, uprawiają rolę, winnicę, chodują morwy, drzewa oliwne, i sami wykonywają wszelkie rzemiosła. Właśnie to są owe kalojery, którzy zatrudniają się temi wszystkiemi robotami rolnemi i rzemieślniczemi. Przeto każdy klasztór ma bardzo wielką liczbę takich kalojerów, jak nazywamy: laików, czyli konwersów. To także stósowném jest i do reguły klasztorów SS: Antoniego i Pachomiego, gdzie nawet nie wolno było żadnemu mnichowi bydź kapłanem, chyba, że mając już święcenia kapłańskie wstąpił do zakonu. Habit, którego używają ci zakonnicy jest trojaki: habit nowicyacki, mały habit czyli zwyczajny, i wielki habit, czyli ubiór anielski. Nowicyat u nich trwa przez lat 3, po czém dają nowicyuszom habit professów, czyli zwyczajny zakonny. Wielki habit czyli ubiór anielski tym tylko wolno nosić zakonnikom, którzy chcą prowadzić życie doskonałe. Proszący o ten habit otrzymuje go z wielkiemi ceremonijami, które odbywają się z nadzwyczajną uroczystością. Nowicyusze więcéj zwykle zajmują się pracą około roli i domu, niżeli ćwiczeniami i naukami duchownemi. Przetoż zakonnicy owi żadnéj prawie nie mają nauki. Mało bardzo z nich rozumie język dawny grecki, w którym odprawiają liturgiją i swoje inne nabożeństwa. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

W grobach także tego kościoła spoczywają zwłoki Suffraganów i kanoników krakowskich. Ostatnim z Suffraganów tu pochowanych był ks. Franciszek Zglenicki, herbu Prus, zmarły r. 1841, a z kanoników, ks. Starczewski Władysław, zmarły r. 1838. Obaj leżą pochowani, na kruczganku w grobie naprzeciw kaplicy ś. Macieja. Każda prócz tego kongregacya księży obsługujących kościół katedralny jako to: mansyonarzy, penitencyarzy, psałterzystów, altarystów, miała swoje groby w tymże kościele, co trwało aż do zajęcia Krakowa przez Austryaków, po ostatnim rozbiorze Polski.

Groby Królów. Zwyczajem było dawniéj powszechnym, że królów zmarłych chowano w miastach gdzie mieli stolicę, w kościołach katedralnych, jako najwspanialszych i najznakomitszych, których oraz zwykle byli dobrodziejami. Wypadało też nawet, aby gdzie modły swoje najczęściéj do Boga wznosili, gdzie otrzymywali namaszczenie koronacyjne, tam też i ciała ich zalegały na wieczny spoczynek. Lecz książęta i królowie polscy dawniejsi różne miasta obierając za swoją stolicę, w katedrach tychże miast bywali grzebani, jako to: w Kruszwicy, Gnieźnie, Płocku, Wrocławiu,

Krakowie. Dopiéro od Władysława Łokietka stale już grzebano ich w katedrze krakowskiéj. Tych nawet, którzy rezydowali i pomarli w Warszawie, po przeniesieniu stolicy z Krakowa, zwłoki ich po śmierci sprowadzano do Krakowa, i w grobach królewskich składano, przy czém nadto był zwyczaj, iż obrzędu pogrzebowego zwłok swego poprzednika, król następca, po swojéj koronacyi uroczyście dopełniał. Wyjąwszy więc tych książąt i królów, których zwłoki złożone są w katedrach innych miast polskich wówczas stołecznych, największa ich część spoczywa w grobach katedry krakowskiéj. I tak, spoczywają tu Piastowicze z rodu Piasta, których jednak groby nie są oznaczone żadnym pomnikiem, ni napisem grobowym, z powodu kilkorazowego dobudowywania, i przebudowania kościoła katedralnego, po wojnach, i różnych zniszczeniach. Znaki ich grobowe stracone zostały, lecz ciała spoczywają niedaleko pod posadzką kościelną, jak się okazało przy częściowém otwarciu grobu Łokietkowego w katedrze, i zupełném otwarciu grobu Leszkowego w kościele Ś. Trójcy, Dominikanów krakowskich. Tak płytkie grzebanie zwłok książąt i królów tuż pod pomnikiem, lub zaraz przy nim, działo się przez uszanowanie pośmiertne, wyłączne, winne godności i pamięci królewskiéj. Nigdy jednak, jak to mylnie sądzą niektórzy, zwłok królewskich nie chowano nad ziemią t. j. nad posadzką kościelną, w pomnikach grobowych. Sobór Medyolański I prowincyonalny wyraźnie tego zabronił, a nawet nakazał, iżby ciała umarłych przynajmniéj na 3 stopy leżały odległe od ołtarzów. Przywilej grzebania zwłok po nad posadzką służył tylko dla papieży, według ustawy Celestyna III papieża z r. 1191. Ztąd też i zwłoki królowy Jadwigi, jak i Fryderyka kardynała, i Gembickiego biskupa nie leżą nad posadzką, lecz pod nią, ponieważ posadzka ołtarza wielkiego podniesiona jest o wiele nad pawiment chóru kościelnego. *C. d. n.*

Rozmaitości.

Stan obecny sprawy majątku duchownego krakowskiego. Przełożona pp: Bernardynek klasztoru Ś. Józefa w Krakowie, udawała się do serc pobożnych przez głos obu gazet krakowskich, aby w czasie odpustu na Ś. Franciszek odbywającego się w ich kościele, składki zarządzone dostarczyć mogły wsparcia ubogiemu ich klasztorowi chociaż na piérwsze potrzeby życia. Na kilka dni przed owém ogłoszeniem, taż przełożona ze łzami w oczach zeznała, że na dzień następny ma tylko 20 centów, a żywić musi 40 osób! W rzeczy saméj okropne jest ich położenie, jak również Karmelitanek i Dominikanek, z powodu zajęcia całego majątku duchownego krak. przez rząd rossyjski. Lecz i duchowieństwo świeckie krakowskie nie w lepszém znajduje się położeniu. Owe klasztory stanowiąc wspólność najściślejszą osobową i rzeczową, przynajmniéj jeszcze kredytem chociaż rozumie się bardzo uciążliwym (bo procentowanym) jako tako mogą wegietować: alež korporacye duchowne świeckie, wyjąwszy kapituły, żadnej między sobą wspólności i solidarności nie mają, a więc nawet na kredyt choć najuciążliwszy liczyć nie mogą; są przeto prawie bez sposobu do życia. Rząd césarsko austryacki bacząc na tak smutny los duchowieństwa krakowskiego, rozwinął w sprawie owej majątkowej nadzwyczajną energiję. Ks. Dudik Benedyktyn komissarz delegowany do téj sprawy już ukończył swój operat, i z nim pojechał do Wiédnia, aby na drodze dalszéj urzędowej rzecz załatwiono. Pokazało się z obrachunków, że majątek duchowny krak: przeszło 4 milliony reńskich wynosi, gdy tymczasem rząd rossyjski ofiarował spłacić tylko 1 million rubli (około półtora mill. reńs.) niejako 3cią część. Organa urzędowe mają nadzieję, że skutek pomyślny nastąpi: oby tak było! Byleby tylko znowu jaka chmura polityczna przeszkodą nie stanęła. Wiadomo także, iż delegacya w Czérwcu wysłana do Wiédnia otrzymała od Najjaś. Césarza obietnicę rychłéj subwencyi (pożyczki) dla duchowieństwa krakowskiego. Lecz urząd cywilny w Krakowie mając sobie poleconą rzecz i sposób onéj subwencyi, udającym się do niego korporacyom duchownym i zakonom, tyle i tak ciężkich ponakładał warunków, z taką drobiazgowością wydatki ogólne i osobowe kazał sobie wyszczególnić, iż już to samo uczyniło nadzieję owéj subwencyi niemożliwą. Oświadczył nareszcie, że ponieważ skarb nie ma pieniędzy, aby się postarać o jakie inne zasoby w Krakowie. Dla tak ciężkich i trudnych warunków dużo nawet klasztorów i korporacyi nie podało się wcale o subwencyą. Na przedstawienia zaś proszących, że msze i nabożeństwa za umarłych muszą bydź odprawione według pobożnéj woli fundatorów, dał radę, aby ich teraz nie odprawiać, póki dochody z Polski nie będą zwrócone. Lecz i bez téj rady już się to dzieje teraz. Liczba fundacyjnych nabożeństw, mszy za umarłych, zmniejszyła się bardzo. W katedrze muzykę zmniejszono, psałterza śpiéwanie już zamilkło, równie w katedrze jak i w kościele maryackim. A wyznać trzeba, że owe nabożeństwo psałteryjne miało coś w sobie niezrównanie pięknego, i żywo duszę przenikającego. Wszedłszy do świątyni samotnéj, zwłaszcza porą popołudniową, wieczorną, głos donośnie rozlegający się słów śpiéwaka Dawidowego, miał w sobie urok nadziemski, silnie działający na serce i umysł, zdawał się bydź głosem niebiańskim, bytność Bóstwa zwiastującym. Dziś to już ustało. A czy wróci, wraz z chlebem powszednim tak niesprawiedliwie i tak nieludzko wydartym? słaba nadzieja. *Una salus victis, nullam sperare salutem.* Jeżeliby zaś nastąpiło odzyskanie majątku owego duchownego, prawdziwie własnością Bożą będącego, za cud wielki Opatrzności, słusznieby to uważać należało.

— Processya Różańcowa obyła się w roku tym z wielką uroczystością, i przy najpiękniejszéj pogodzie. Celebrował exprowincyał karmelitów, zacny ks. Zatorski. Luda było do kilkunastu tysięcy. Do pomnożenia téj uroczystości przyczynia się także obnoszenie Najśw. Sakramentu, przy odśpiéwaniu 5 ewanielii, od lat już kilku zaprowadzone. Z duchowieństwa zakonnego było dużo. Lecz dwie rzeczy wznowićby należało, według powszechnego życzenia: 1ód aby lud śpiéwał różaniec, nie zaś jak teraz, gdy każde bractwo śpiéwa inną pieśń, przez co robi się niemiła dysharmonija. 2re, aby Obraz cudowny nieśli jak dawniej klerycy w dalmatyki ubrani, nie tak jak teraz co niosą go ludzie cywilni. Wszak Ś. Jacek sam dźwigał posąg kamienny N. Maryi (we Lwowie będący): Dwa te przywrócone dawne zwyczaje, nadałyby processyi tej, więcéj wspaniałości, i pobożniéjszego uroku.

— W kościele Ś. Anny d. 14 Odpust jednodniowy jako w uroczystość poświęcenia kościoła.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*